

Wystąpienie w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej
Wygłoszone dnia 17 listopada przez Kasię Malinowską-Sempruch

Gdyby ktoś zapytał osobę uzależnioną o to, jak wygląda jej lub jego życie, spodziewałby się usłyszeć wiele o uzależnieniu, nałogu, który niszczy psychicznie i fizycznie i powoduje, że cały świat kręci się wokół upragnionej „działki”. Jednak oprócz dramatu zmagania się z chorobą, jaką jest uzależnienie, dowiedziałby się także o tym, co spotyka go na co dzień ze strony instytucji państwowych – policji, sądu, służby zdrowia.

Pozwolę sobie przytoczyć relację z aresztowania pary uzależnionych osób, złapanych podczas produkcji narkotyków na własny użytek:

„Zanim znaleźli się w kryminale, władze zafundowały im najpierw przeszło 72 godzinne piekło na koszt państwa. (...) Zaczęła walić pięściami (...) i wrzeszczeć, żeby wezwali pogotowie. Wezwali. Fachowcy z pogotowia zaaplikowali im po strzale hydroksyzyny. Równie dobrze można próbować zwalczyć głód w trzecim świecie przy pomocy paczki ryżu.(...) Na przesłuchanie na komendę wieźli ich w otrzymanych na „dołku” drelichowych mundurkach o pięć numerów za dużych – przebiera się w nie tylko ćpunów i zawszonych meneli – bezdomnych. Nie byli ani brudni, ani zawszeni – ale taka jest procedura – tak im powiedziano. Na głodzie człowiek potwornie marznie – w drodze wyjątku pozwolono im pozostać we własnej bieliźnie, rajstopach i swetrach. (...)Po drugiej nocy spędzonej w celi, przewieziono ich na przesłuchanie do Prokuratury. W drugiej dobie głodu wyobrażała sobie, że tak właśnie musi czuć się żywy trup. To było jak powolny rozkład, agonía rozłożona w czasie. (...)Pamiętała, że mówiła coś o tym, że to straszna śmierć, i że faktycznie wydało się jej, że umiera, a potem coś, że to wbrew Konwencji Genewskiej i Prawom Człowieka i czemuś tam jeszcze, i że w każdym cywilizowanym kraju dostaliby metadon.”

Narkomania nie jest problemem specyficznym polskim. To chroniczne i nawracające zaburzenie przejawiające się przymusowym poszukiwaniem środków odurzających, mimo całej gamy negatywnych konsekwencji, traktowane jest przez współczesną naukę jako choroba, podobnie jak uzależnienie od alkoholu, o którym mówi się jako o chorobie alkoholowej. Natomiast tym, co określa specyfikę problemu narkomanii w danym kraju, jest prowadzona przez nie polityka antynarkotykowa.

Wszyscy mamy dostęp do najnowszej wiedzy na temat skuteczności różnych rozwiązań prawnych w tej materii. Możemy uczyć się na przykładach. Stany Zjednoczone prowadzą zaciętą i szeroko zakrojoną wojnę z narkotykami przy pomocy skrajnie restrykcyjnych przepisów prawnych. W konsekwencji mamy tam do czynienia z osadzaniem w zakładach karnych dziesiątek tysięcy osób rocznie tylko za przestępstwa związane z posiadaniem i zażywaniem narkotyków. W więzieniach całej Ameryki wyroki za narkotyki odsiaduje pół miliona osób, a więc więcej, niż cała populacja więźniów skazanych za wszelkiego rodzaju przestępstwa w krajach Unii Europejskiej. Strategia ta, nazywana polityką „zera tolerancji” kosztuje rocznie ponad 9 miliardów dolarów, nie przyczynia się jednak w żaden sposób do zmniejszenia stopnia konsumpcji narkotyków. Przeciwnie: badania wskazują, że w stanach, które najgorliwiej zamykają narkomanów w więzieniach, liczba osób zażywających narkotyki rośnie wraz z liczbą wyroków skazujących. Wynika z tego jasno, że tak surowe i rygorystycznie przestrzegane prawo nie zmniejsza rozmiarów problemu, a powoduje ogrom szkód społecznych. Tysiące dzieci wychowuje się przez lata bez własnych ojców lub matek, ponieważ ci właśnie odsiadują wyrok. Ludzie umierają, bo boją się zwrócić po pomoc. Wśród narkomanów przyjmujących substancje uzależniające dożylnie rośnie odsetek zakażeń wirusowym zapaleniem wątroby typu C oraz HIV.

Stany Zjednoczone są jednak daleko. O wiele bardziej alarmująca dla nas jest sytuacja za naszą wschodnią granicą. Kraje byłego Związku Radzieckiego zdają się podążać za przykładem zza oceanu, przyjmując równie restrykcyjne przepisy prawne. Przemiany polityczne i gospodarcze zaowocowały eksplozją narkomanii, z którą państwa te nie są w stanie sobie poradzić. Z kolei ciągle rosnąca fala narkomanii jest przyczyną gwałtownego wzrostu zakażeń wirusem HIV i innymi chorobami przenoszonymi przez krew. Ta sytuacja również przerasta możliwości władz. W takich państwach jak Rosja, Ukraina czy Kazachstan, prawo, które nakazuje karanie za posiadanie czy używanie narkotyków, pozwala na nagminne nadużycia i łamanie podstawowych praw człowieka. Gwałtownie rośnie populacja narkomanów w więzieniach, brak jakichkolwiek działań związanych z redukcją szkód powoduje z kolei wzrost liczby zakażeń wirusem HIV. Obecnie w zakładach karnych na terenie Rosji przebywa 36000 zakażonych HIV. Z kolei na Litwie w 2002 roku w ciągu dwóch tygodni wykryto w więzieniach więcej przypadków zakażeń HIV niż w

całym kraju we wszystkich poprzednich latach. Brak łatwo dostępnych i zakrojonych na szeroką skalę programów redukcji szkód, takich jak wymiana igieł i strzykawek czy leczenie substytucyjne przyczynia się do lawinowego wzrostu populacji osób zakażonych HIV za naszą wschodnią granicą. W Rosji szacowana liczba zakażeń HIV wynosi jeden million. 90 procent zakażonych to osoby zażywające narkotyki drogą dożylną.

Europa Zachodnia patrzy na USA i państwa byłego Związku Radzieckiego z przerażeniem. Stanowią one dla rządów europejskich przykład, czego NIE robić. Przykład tym wyraźniejszy, że istnieje cała gama środków, których skuteczność została udowodniona i praktycznie, i naukowo - środków, które zmierzają do zmniejszenia skali problemu. Państwa takie jak Grecja, Szwajcaria, Wielka Brytania, Portugalia, Hiszpania czy Niemcy wprowadziły w życie racjonalną politykę przeciwdziałania narkomanii, opartą na założeniu, że uzależnienie od narkotyków traktować należy jako chorobę i leczyć, a nie karać. Za przykład niech nam służy polityka naszych Zachodnich sąsiadów: Niemcy zdają sobie sprawę z tego, że problem uzależnień od narkotyków jest nie tylko problemem natury zdrowotnej, ale również ekonomicznej, społecznej i prawnej. Wiedzą, jak wiele kosztuje gospodarke rosnąca liczba narkomanów. Mają świadomość, że kompleksowa nad nimi opieka jest jedynym sposobem redukcji negatywnych konsekwencji społecznych. Dlatego od 30 lat rozwijają spójny, szeroko zakrojony system pomocy osobom uzależnionym, obejmujący zarówno ogólnie dostępne leczenie abstynencyjne, jak również programy redukcji szkód takie jak wymiana igieł i strzykawek, leczenie substytucyjne czy kontrowersyjne, ale skuteczne „pomieszczenia do konsumpcji narkotyków”. Już na początku lat dziewięćdziesiątych w Berlinie na dworcu zatrudniano Polaków, których zadaniem było niesienie pomocy sprzedającym usługi seksualne obywatelkom polskim. Jest to przykład obrazujący, że już ponad 10 lat temu Niemcy mieli świadomość, że to, co dzieje się po drugiej stronie słupków granicznych ma wpływ na sytuację w ich kraju. I że w związku z tym należy działać, póki można. Tym samym śladem podąża prawie cała Zachodnia Europa. W Wielkiej Brytanii nie zmieniono wprawdzie przepisów prawa, ale wydano zarządzenie na mocy którego policja nie aresztuje już nikogo za posiadanie narkotyków na własny użytek. Bardzo dokładnie przemyślane systemy całościowej opieki i wsparcia dla

osób uzależnionych są integralnymi i kluczowymi elementami polityki zdrowotnej tych państw.

To obecnie jedyne sensowne rozwiązanie. Nie tylko ze względu na zagrożenie chorobami zakaźnymi, ale ze względu na fundamentalne idee praw człowieka. Polsce, jako krajowi demokratycznemu, z założenia powinny one przyświecać. A jeśli nie jest to dla kogoś wystarczający argument, mamy sprawdzone przykłady USA, Rosji i państw Europy Zachodniej. Na szczęście można się do nich odwołać i wyciągnąć wnioski.

W Polsce, tak jak w wielu zakątkach świata, mamy tendencję do obarczania osoby uzależnionej winą za swój los, mówimy: sam sobie winien. Nawet jeśli tak jest, to przecież nie jest to sytuacja wyjątkowa ani dziwna. W takim razie każdy, kto walczy z rakiem płuc też sobie na to sam zasłużył paląc papierosy przez 30 lat; każdy, kto walczy z marskością wątroby pracował na nią przez lata pijąc wódkę! Każdy, kto przeżył zawał serca też jest sam sobie winien – przecież mógł prowadzić zdrowszy tryb życia! Ale czy przyszłoby komuś do głowy, żeby ich nie leczyć? Odmawiać podstawowych praw ludzkich i obywatelskich, dodatkowo gnębić?

„Chciała już wreszcie stracić przytomność. Ale głód polega między innymi właśnie na tym, że nie możesz liczyć na ŻADNĄ ulgę. Nie ma sposobu, aby się znieczulić, nie obejdiesz tego, tylko CZAS albo STRZAŁ, jak ktoś powiedział. Gdyby ktoś zamiast heroiny zaproponował jej wtedy zastrzyk arszeniku – chyba by się nie zastanawiała. Kilkakrotnie prosili gliniarzy, aby wezwali Pogotowie, ale tamci uważali, że „jeszcze trochę wytrzymają”. Rzekomo lada moment ma przyjechać sędzia, aby poprowadzić tzw. pół-posiedzenie i zatwierdzić bądź odrzucić prokuratorski wniosek o tymczasowe aresztowanie. Owo „lada moment” z powodu niesprzyjającej aury ciągnęło się od południa do późnego wieczora, a policjanci uparcie wzbraniли się przed zawezwaniem lekarza, aby „sobie i podejrzanym nie narobić problemów z powodu nieuzasadnionego wezwania”.

Wytyczne Unii Europejskiej wobec Państw Członkowskich odnośnie zapobiegania narkomanii i redukcji szkód z nią związanych opierają się na założeniu, że jednym z podstawowych przywilejów obywatela jest dostęp do opieki lekarskiej na

najwyższym poziomie. W przypadku osoby uzależnionej od narkotyków, jego niezbywalnym prawem jest dostęp do odpowiedniej dla niego formy terapii uzależnień.

Po raz kolejny stoimy na granicy dwóch światów: Wschodniego i Zachodniego. Mamy możliwość wyboru między opartym na zdrowym rozsądku podejściem do zdrowia publicznego, praktykowanym przez państwa Unii Europejskiej, a nieskuteczną i dramatyczną w konsekwencjach polityką narkotykową naszych Wschodnich sąsiadów. Wybór wydaje się tu oczywisty, bo poparty jest wieloletnimi doświadczeniami, których skuteczność udowodniona została zarówno praktycznie, jak i naukowo. Nie możemy obojętnie przyglądać się temu, co dzieje się za naszą wschodnią granicą, bo nas na to najzwyczajniej w świecie nie stać. Możemy za to wyciągnąć praktyczne wnioski z ich błędów. Pierwszym krokiem w tym kierunku powinna być zmiana obowiązującej ustawy antynarkotykowej. Karanie za posiadanie narkotyków na własny użytek nie jest rozwiązaniem. Nie jest nim również wysyłanie zatrzymanego na przymusowe leczenie, bowiem „przymusowe” znaczy dokładnie tyle, co „nieskuteczne”. Jedyne sensowne wyjście to zapewnienie osobom uzależnionym od narkotyków jak najszerszego wachlarza opcji leczenia, tak, by samodzielnie mogły dokonać wyboru takiej, która im odpowiada. A także ogólnie dostępnych programów redukcji szkód: punktów wymiany igieł i strzykawek i leczenia substytucyjnego. Państwa takie jak Czechy i Węgry już zwracają się w stronę takich pragmatycznych rozwiązań. My także powinniśmy zastanowić się, która z tych dwóch opcji bliższa jest naszym ideałom wolności i demokracji.